Rok 1870. Kraków, Sobota 12 Marca. Nr. 58.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 6 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy nieufrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 8 dni. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda.—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego.—W Tarnowie: Księgarnia L. Leśniowskiego i Handel P. Müldnera—W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dennat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*“.

Kraków 11 marca.

Proces o Dalmację — nie ten, który nam wytoczył p. prokurator Kędzierski— ale ten, który pp. ministrom wytoczyła reprezentacja przedlitawska, proces ten przybiera coraz groźniejszy charakter. W każdym procesie, szczególnie zaś w każdym procesie politycznym, bardzo ważną to jest rzeczą, na jakiém stanowisku narodowém stoją sędziowie wobec oskarżonych; żadne bowiem rozumowania, żadne najlepsze chęci ludzkie na nic się nie zdadzą, gdzie niezłomne prawo natury nieprzeparty wywiera wpływ na umysł i serce sędziego. Musi inaczéj na sprawy polityczne zapatrywać się sędzia stojący na inném, albo nawet wprost przeciwném stanowisku narodowém aniżeli oskarżony, a inaczéj sędzia, stojący z oskarżonym na jedném i tém samém stanowisku. Dlatego słuszną była zasada niektórych prawodawstw dawnych, że sędziowie winni być téj saméj narodowości co oskarżony.

Pod tym względem więc ministrowie przedlitawscy są teraz w bardzo szczęśliwém położeniu. Większa część sędziów, którzy mają sądzić przewinienia ich w sprawie dalmatyńskiéj, stoją z niemi razem na jedném i tém samém stanowisku narodowém.

A jednak — na przedwczorajszém posiedzeniu wydziału rezolucyjnego, z którego niżéj podajemy sprawozdanie, dostały się pp. ministrom ostre słowa prawdy, a to od własnych ich adherentów, od Niemców, od centralistów, od politycznych swych przyjaciół i zwolenników. Ta okoliczność niechaj służy za miarę przewinienia, jakiego przedlitawski rząd dopuścił się w sprawie dalmatyńskiéj.

Cóż np. powiedzieć na to, jeżeli sam Schindler, zapalczywy centralista i poplecznik ministerstwa centralistycznego oświadcza, że „nie może się pogodzić z tém zapatrywaniem, jakoby rząd przeciwko groźnym agitacjom politycznym nie mógł nic począć, zanim trupy nie pokryją placu boju“.

Ciężki to zarzut, który leży w tych słowach, tém cięższy, że wypowiedziany przez Niemca i centralistę Schindlera.

Nareszcie wniosek barona Tinti (p. niżéj), który uważać można za projekt wyroku, jaki ma być wydany na ministrów, zawiera ustępy, które są stanowczém potępieniem dzisiejszego przedlitawskiego rządu.

Wniosek ten wyraża ubolewanie nad tém, że rząd nie poznał dokładnie groźnego charakteru wzburzenia, które dawno już panowało w Dalmacji, i wzywa rząd, aby zmienił ustawę o landwerze dla Dalmacji i obrócił starania swe ku podniesieniu materjalnego i intelektualnego stanu ludności Dalmacji.

Co znaczy wniosek taki, przetłómaczony z eufemistycznego języka dyplomatycznego na język zwykłych śmiertelników? Znaczy to tyle, że: „byliście ślepi na prawdziwy stan rzeczy w Dalmacji i zamiast zmienić ustawę o landwerze i starać się o dobrobyt ludu — wysłaliście tam wojsko, które przelało niepotrzebnie i szalenie niewinną krew“.

Tak stoi dziś proces wytoczony pp. ministrom o Dalmację — zaprawdę nie zamienilibyśmy się z p. Giskrą na nasz proces o Dalmację, wytoczony nam przez p. Kędzierskiego.

Studja nad sprawą ruską.

I.

W domu trzeba nam szukać siły i oparcia, inaczéj żadna, wielka czy mała polityka nic nam nie pomoże. Załatwienie sprawy ruskiéj jest jednym z takich postulatów naszéj polityki wewnętrznéj.

Wydział krajowy, jak wiadomo, ma od sejmu polecenie zastanowić się nad wnioskiem p. Ławrowskiego, a zatém nad sprawą ruską. Obecnie sprawa ta nie stoi bezpośrednio na porządku dziennym, namiętności z jednéj i z drugiéj strony nie są rozdrażnione, zatém łatwiéj zebrać w téj sprawie spokojną i rozważną myśl i zastanowić się w jaki właściwie sposób mógłby wydział krajowy orzec o téj sprawie swoją opinję. Nie stojąc więc obecnie pod parciem zapaść mającéj uchwały sejmowéj, ani téż nie stojąc w prądzie chwilowéj agitacji, postanowiliśmy, uważając za właściwą chwilę, w któréj wydział krajowy osobną w téj sprawie powołał ankietę, zastanowić się nad sprawą ruską ze stanowiska historji, ze stanowiska praktycznych urządzeń państwowych i administracji, tudzież porównać wniosek p. Ławrowskiego i jego tendencje z podobnemi stosunkami we Węgrzech, a mianowicie z tamtejszą ustawą o narodowościach. Stosunki nasze i węgierskie pod tym względem są o tyle podobne, że rozjaśnienie téj kwestji przez porównanie tylko zyskać może.

Cofniemy się więc najpierw w dawniejsze dzieje.

Dawniejsze księstwa ruskie, których częścią jest dzisiejsza Galicja wschodnia, dostały się pod panowanie polskie w pierwszéj połowie XIV wieku. Wiele wypadków dziejowych poprzedziło wcielenie księstw do Polski, a mianowicie śmierć księcia Włodzimierza na Lodomerji i księcia Lwa na Łucku i Haliczu, otrucie dwóch tatarskich naczelników, którym nadał władzę na Rusi chan złotéj hordy, wreszcie otrucie księcia Bolesława mazowieckiego, który na podstawie praw dziedzicznych swéj żony przez długie lata nad temi księstwami rozciągał swe panowanie.

Po wszystkich tych dopiero katastrofach objął panowanie nad księstwami Kazimierz Wielki, a mianowicie jako ich szwagier otrutego bezdzietnego Bolesława. Wprawdzie Bolesław miał jeszcze brata Ziemowita z Mazowsza, ale Ziemowit przelał swe prawa dziedziczne na Kazimierza.

Pytamy się jednak, jaki mógł być powód, że Kazimierz z chęcią sięgnął ręką za ofiarowaném mu berłem w tych księstwach?

Powód łatwo znaleźć w sąsiedztwie Tatarów, w tém, że gdyby nie był Kazimierz objął panowania w księstwach, to niewątpliwie byłyby się dostały tatarskim chanom. Nic dziw więc, że i Ziemowit nie czując się na siłach bronić księstw przeciw możnym tatarskim hordom, z chęcią ustąpił praw do ruskich księstw możniejszemu i potężniejszemu od siebie Kazimierzowi. W r. 1340 objął Kazimierz panowanie nad księstwami, [illegible] w spokoju, [illegible] tylko [illegible] w narodzie [illegible] się na [illegible] Kazimierza [illegible] ruskie [illegible] polskiemu [illegible].

Przed rokiem już 1360 wszystkie te księstwa były zupełnie wcielone do polskiéj korony i rządzone temi samemi prawami i tą samą wolnością, którą miała ludność w Polsce. Administracja państwowa, [illegible] zostawiając [illegible] w mia[illegible] [illegible] w poszukiwaniu [illegible] porządku narodowości [illegible], nikomu [illegible] mu narodowości [illegible] wiary. [illegible] podówczas [illegible] znajdowała [illegible] polepszał, [illegible] jak dawniéj [illegible] pomiędzy [illegible] najazdy. — Narodowość po prostu wtedy nie była znaną, nikomu na myśl nie przyszło, aby drugiemu nakładać obcą mowę lub w celach narodowościowych tępić rodzime wyznanie wiary. Wyższa pod każdym względem podówczas polska kultura chętne na Rusi znajdowała przyjęcie, byt materjalny się polepszał, gdyż kraj nie był narażony tak jak dawniéj na ciągłe domowe wojny pomiędzy książętami i na bezustanne tatarskie najazdy.

W początkach téż XV. wieku widzimy na Rusi rozwój materjalny i moralny, jaki po ten wiek zupełnie tam był nieznany. Przyjazne węzły pomiędzy Polską a Rusią coraz to bardziéj mnożyć się zaczynały, osobliwie przez koligacje wyższych stanów, tak dalece, że mowa polska stała się wkrótce powszechną pomiędzy szlachtą ruską, a nawet większa część szlachty z własnéj woli przyjmowała łaciński obrządek.

Historycy nieprzyjaźni polskiéj narodowości wypominają nam bezustannie, że jezuici i król Zygmunt III przymusowemi środkami działali na nawracanie szlachty ruskiéj na wyznanie rzymsko-katolickie i że w skutek tego dopiero większość jéj porzuciła grecki obrządek; zarzuty te jednak są nieusprawiedliwione wobec faktu, że już przed jezuitami i Zygmuntem III., bo z końcem XV. i początkiem XVI. wieku większość ruskiéj szlachty przeszła na łono rzymskiego kościoła. Partja ultramontańska nader silna w XVII. wieku w Austrji i w Polsce, nie miała jednak w ostatniéj tyle siły, aby przymusem na nawracanie działać mogła, zanadto tutaj bowiem było wolności, zanadto równoważyły się wpływy różnych wyznań, aby panująca religja aż repressaljów chwytać się mogła.

Nikt nie zdoła w dziejach wynaleźć śladów, aby w czasach polskich na Rusi było jakiekolwiek prześladowanie narodowości; jak powiedzieliśmy wyżéj o przymusie narodowościowym nie miano wtedy wyobrażenia, a przymus językowy nie jest bynajmniéj polskim wynalazkiem. Szkolnictwo krzewiące się podówczas tylko w klasztorach, a na Rusi w klasztorach bazyljanów, było zupełnie pozostawione rodzinnemu rozwojowi. Bazyljanie uczyli jak chcieli, nikt im z góry reguł nie nakładał. Młodzież chcąca pobierać wyższe wykształcenie, udawała się równie z Rusi jak Polski na krakowski uniwersytet, który podówczas rzec można po europejsku był urządzony; nie było tam bowiem mowy o naukach w polskim języku, ale wszystkiego uczono po łacinie. W podobny sposób uczono w gimnazjach stojących pod nadzorem i dyrekcją akademji krakowskiéj, będących niejako jéj filjami.

Na sejmikach i radach municypalnych mówiono jak chciano, po polsku, rusku lub łacinie, nikomu na tém nie zależało, aby komukolwiek narzucać obcy język; każdy mówił jak mu było najdogodniéj, a mniejszość idąc za instynktem własnego interesu, stósowała się do większości.

Fałszywie się ten na historję zapatruje, ktoby chciał podówczas w dziejach znaleźć ślady jakichś narodowych zatargów, albo językowych niesnasków, wszystkie te rzeczy wylęgły się dopiero w późniejszych czasach. Wyjątkowe nadużycia nie były z ramienia Rzeczypospolitéj, ale były samowolą królików, magnatów, za które jednak Rzeczpospolita pokutować musiała.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 10 marca.

L. [Z towarzystwa demokr. — usposobienie klas robotniczych — „Szczutek“ — proces p. Lama.] — W towarzystwie narodowo-demokratyczném scysja między stronnictwem postępowém, umiarkowaném — na którego czele stoi p. Romanowicz — a partją skrajną, tak zwaną „tromtadratyczną“ pod wodzą pana Gromana — staje się coraz silniejszą; ona to téż była właściwym i pierwotnym powodem zatargów najnowszych „Dziennika lwowskiego“ z p. Z. redaktorem „Szczutka“, należącym do partji umiarkowanéj. — Spodziewano się, że na wczorajszém zgromadzeniu wyjdzie ta scysja na jaw, w formie wniosku o wykluczenie pana Z., jako kompromitującego towarzystwo, i obiegające o tém pogłoski znęciły też liczną publiczność na to zebranie; lecz tą razą ciekawość została zawiedzioną — spodziewana „borba“ nie przyszła do skutku. Wczorajsze zgromadzenie zagaił p. Widmann krótką przemową, wykazującą potrzebę coraz silniejszego konsolidowania się stronnictwa demokratycznego, w obec coraz nieprzyjaźniejszéj postawy ministerstwa względem kraju; przy téj sposobności rozklasyfikował p. W. demokratów 1. na takich, którzy są demokratami, a nawet o tém nie wiedzą, jak np. lud wiejski, 2. takich, którzy wiedzą, że są demokratami, lecz nie uznają potrzeby wyznawania swych zasad publicznie, jako samych przez się się rozumiących, 3. takich, którzy zawsze wyznają demokrację, a takiemi są członkowie towarzystwa demokratycznego, których przeto mowca nazywa „wykonawcami demokracji.“ Na wniosek p. Jollesa, tow. wyraża swe uznanie dotychczasowemu wydziałowi i wznosi na cześć p. Smolki: „niech żyje!“ Po załatwieniu tych czynności przystąpiono do głównego punktu porządku dziennego — do wyboru nowego wydziału. Obiegały dwie listy kandydatów — jedna skrajnych — druga umiarkowanych; ponieważ listy te różniły się w tém głównie, że na jednéj znajdował się p. Romanowicz bez p. Gromana, na drugiéj zaś pan Groman bez p. Romanowicza, wnosi p. Bukowski, by z uwagi, że obaj ci panowie są potrzebni w wydziale, obydwu zatrzymano i nadal w tymże. Wniosek ten rzeczywiście uwzględniono przy głosowaniu, wybór bowiem padł na następnych panów: Smolka, Widmann, Piątkowski, dr. Semilski, dr. Czemeryński, Romanowicz, Groman, dr. Karcz, Łubiński, dr. Iskrzycki; ostatni nie chciał przyjąć kandydatury, lecz go do tego wreszcie namówiono.

Z porządku dziennego wzięto pod dyskusję wniosek naglący sekcji V, by zgromadzenie poleciło wydziałowi zwołanie ludowego zgromadzenia na dzień 13 b. m., celem omówienia nowéj ustawy o podatku zarobkowym.

Dla poparcia tego wniosku przemawia imieniem sekcji V p. Milerowicz; wykazuje ciągłą dążność ministrów austrjackich do powiększenia podatków, a mianowicie rozwój podatku zarobkowego w Austrji aż do teraźniejszéj jego postaci: „Ministrowie, mówi pan M., wzięli sobie do serca zdanie pisma świętego, że prędzéj wielbłąd się dostanie przez dziurkę od igły, niźli bogacz do królestwa niebieskiego;“ oraz wykazuje niesłuszność tego podatku i braki ustawy, mianowicie co do skutecznego działania komisji mięszanych. Po przemówieniach pp. Koszowskiego i Dworskiego, uchwalono polecić wydziałowi zwołanie zgromadzenia ludowego w jak najkrótszym czasie i zawezwanie na takowe korporacji przemysłowych i handlowych.

Ostatnim przedmiotem obrad była sprawa stempla dziennikarskiego.

Romanowicz w zastępstwie nieobecnego p. Gromana, referuje: stempel dziennikarski jest to podatek na myśl; jest podatkiem nadto bardzo wielkim, bo codzienna gazeta płaci rocznie tym tytułem 6,000 złr. a więc mniéj więcéj ¼ kosztów całego wydawnictwa. Skutkiem tego jest wysokość prenumeraty zbyt wygórowana — tak iż podatek ten opłacany nie z dochodu lecz z ilości produkowanego przedmiotu—przybiera cechę podatku konsumcyjnego i w rzeczy saméj opłacanym bywa przez konsumentów, t. j. prenumeratorów gazet. Podatek ten ciąży bardziéj na tych, którzy nie mogą prenumerować dzienników droższych, niż na tych, których stać na wyższą prenumeratę. Jest tu więc zaangażowany interes oświaty i postępu; a bez oświaty—czém jest wolność? czém zachwalana niegdyś a tak podupadła teraz nasza równość? Oświata powinna być przystępną dla każdego, jak woda, a każda instytucja utrudniająca nabycie oświaty jest zmorą, trapiącą nas. Oświata zaś nietylko szkołami, lecz w znacznéj części nawet między ludem miejskim, krzewioną bywa przez dzienniki; stempel więc dziennikarski, jako tamujący oświatę, nietylko jest szkodliwym ale niemoralnym.

Po tém przemówieniu przerywaném hucznemi oklaskami przyjęto jednomyślnie, bez dyskusji rezolucję: że stempel dziennikarski jako tamujący oświatę, winien być zniesionym. Wieść o nowéj ustawie podatkowéj, uchwalonéj za pomocą naszéj delegacji, gruchnęła jak złowroga bomba między robotników tutejszych; bez poprzedzających komentarzy dziennikarskich, bez żadnéj agitacji zewnętrznéj uczuli wszyscy, że tu idzie o zamach na najistotniejsze środki do życia; i wnet też rozpoczęły się w najwięcéj interesowanych kołach narady, jak się w obec tego zachować należy i robotnicy się zgromadzili i zawezwali celem oświecenia się należytego kilku inteligentnych młodych ludzi; dzięki zapewne zabiegom tych ostatnich nie przyszło dotąd do głośniejszych manifestacji i postawę robotników na teraz nie można nazwać groźną, ale wzburzenie jest, a przyszłe zgromadzenie ludowe okaże dosadnie, o ile się różnią zapatrywania naszych rękodzielników i kupców od zapatrywania naszéj delegacji; bezwątpienia nie obejdzie się przy téj sposobności bez przykrych przymówek do téj ostatniéj.

Z przyjemnością donoszę wam, że *Szczutek* niebawem zacznie wychodzić co tydzień; treść tego pisemka i tak już staje się coraz lepszą i bogatszą, o pobudki humorystyczne u nas, dzięki Bogu, nie trudno; chodziło mu tylko o kaucję 3000 złr.; starania redakcji w téj mierze czynione niewątpliwie odniosą pomyślny skutek, gdyż potrzebę dobrego pisma humorystycznego czujemy tu oddawna.

Proces senzacyjny p. Lama nareszcie zakończył się werdyktem skazującym obżałowanych; natłok publiczności w chwili ogłoszenia wyroku był tak wielki, że w braku miejsca na galerji, widzowie zajęli połowę saméj sali sądowéj; wytężenie nadzwyczajne, jakie panowało przy odczytaniu wyroku, tłómaczy się tém, że w niniejszym procesie widzieli wszyscy, prócz strony skandalicznéj, stronę bardzo poważną, starcie się dwu stronnictw politycznych przed kratkami sądu.

W téj chwili dowiaduję się, że p. Wild, zostający tu na urlopie, nagle został powołany do Wiednia, by wziąć udział w posiedzeniu koła polskiego, celem powzięcia stanowczéj uchwały co do dalszego pozostania delegacji w radzie państwa.

Warszawa 6 marca.

47) [Anglomanja u Moskali i towarzystwo ochrony zwierząt — jak kończą u nas prawi urzędnicy —

Trafiła kosa na kamień.

(Wspomnienie.)

Nieraz się zdarza, że jakieś wspomnienie ruszy się z przeszłości, a to wspomnienie wywoła znów inne; tak też mnie wpadły w ręce *Niebajki* przez autora *Listopada*, i te *Niebajki* przypomniały mi, com słyszał od Justyny hr. Węgierskiéj z domu Wielopolskiéj, kiedy małém jeszcze byłem chłopięciem, i ot młody umysł spamiętał do słowa.

Autor *Niebajek* opowiada, że bywał w Krakowie w różnych domach; że w tych domach bawiono się umysłowo i bawiono się w sekretarza, którato zabawa tak dobre daje pole do pokazania swéj przytomności umysłu i dowcipu wrodzonego. Otóż na takiéj zabawie był także Antoni Górecki, późniéj autor poezji *Ułana*. Kto go znał, przypomni sobie, że był mocno zająkliwy, a do tego śmiesznie się bardzo jąkał.

W domu u pp. senatorstwa Grodzickich — tych samych, co sama gospodyni, o któréj autor *Niebajek* wspomina — była Jabłonowska z domu. Nasz Górecki deklamował jakieś wiersze, ale podług swego zwyczaju zająkiwał się co słowo. Niepodobném było, żeby się choć mimowoli nie uśmiechnąć. Córka gospodarza, panna Julja, nie mogąc już dłużéj wytrzymać, parsknęła ze śmiechu. Górecki obraził się mocno, wziął kapelusz i wyszedł; ale na drugi dzień napisał następujące wiersze i zaraz wyjechał do Wiednia:

W tych wierszykach zostanie dwóch wad pamięć [wieczna,
Jam, żem był zająkliwy, a pani niegrzeczna;
Cóż rzekną potomkowie, czyniąc porównanie,
Że tu winna natura, a tam wychowanie.

Wiersze te gruchnęły w całym Krakowie — raz jako dowcipne, a potém jako wyzywające na odpowiedź.

Nie każdemu natura dała talent wiązaną pisać mową; dlatego też panna Julja prosiła hr. Janową Wielopolską z domu Potulicką a matkę ks. Stanisławowéj Jabłonowskiéj, aby jéj stosowną napisała odpowiedź:

Wadliwe, choć dowcipne, często mądrych zdanie,
Gdyż śmiech płodem natury jak i zająkanie;
A kto wie co jest grzeczność, a płci słabéj łaje,
Dobrego wychowania dowodów nie daje.

Byłato bardzo stosowna odpowiedź i dlatego rozgniewała Góreckiego, a że go już w Krakowie nie było, posłano list za nim do Wiednia. Ale wtedy nie było marków pocztowych; aby list ofrankować, trzeba było zachodu niemałego. Oddano go więc tak na wolę bożą, a tego znów Górecki użył do odpowiedzi:

Za dobry wiersz nie płacą, jam za lada jaki
Czterdzieści ośm krajcarów zapłacił,
Bodajby wszystkie kadencje stracił
Kto na wydatek naraził mnie taki.

Będę po szkodzie drugi raz ostróżny,
Lecz żebym nie był odpowiedzi dłużny
A przytém dowiódł dobre wychowanie,
Franco odsełam moje odpisanie.

Porzućmy te ostre, dowcipne sztylety,
Dobroć, grzeczność, łagodność, są bronią kobiety;
Wzajemnie wybaczając, dajmy pokój sobie
I rzeknijmy: z trjumfem wyszły strony obie.
Górecki.

Wracając z Wiednia, — a wtedy nie było to jak dzisiaj przejażdżką, ale podróżą najmniéj pięć dni na wózku trwającą — Górecki przybył znów do Krakowa. W téj porze trafił na jakiś wieczór u senatorstwa Grodzickich, na którym być pragnął; ale zadarłszy—że tak powiem— na ostro z córką gospodarstwa, nie mógł obcesem pójść na wieczór. Napisał więc znowu cztery wiersze do panny Julji, ale mi one z pamięci już wyszły, i sprawa załagodzoną została.

Przypomniawszy sobie całą tę sprawę, spisałem jak ją z opowieści słyszałem; nadto autorka tego zajścia, jw. Antonina Rzewuska, żyje dotąd, to mogłaby uzupełnić, co mojéj pamięci nie stało—choć na tém niewiele zależy.

Barwałd. *Władysław Siemoński.*

Najnowsze poezje

Teofila Lenartowicza.

Bibljoteka narodowa wydawana we Lwowie przez księgarza F. H. Richtera, przyniosła nam niedawno temu dwa tomiki obejmujące poetyczne utwory T. Lenartowicza, który jak widać dla dłuta nie porzucił pióra, ozdoby i roskoszy swoich lat młodszych.

Mazowiecki lirnik, poeta ludowy, stanął przed nami w nowéj postaci. Pierwszy tom „Ze starych zbroic“ już tytułem swoim zapowiada, że z niw i pól naszych przenieść się musimy na stare zamki i place bitew, gdzie w kolczudze i z szarszunami w ręku przodkowie bronili krwią ojczyzny i wiary, że z teraźniejszości oblewanéj łzami i bólem serca trawionéj przeniesiemy się w lepsze czasy, w świetną przeszłość i zamierzchłe dzieje, brzmiące szczękiem oręża i wrzawą sejmujących.

Rytmy „Ze starych zbroic“ nie są jednak ani epopeją, ani nawet rapsodami epicznemi. Ściśle oznaczyć nie można ich poetycznéj formy, bo nie znajdujemy podobnéj ani w utworach fantazji ludowéj, ani w naszych nowszych estetykach. Po większéj części są to parafrazy poetyczne wydarzeń zapisanych w kronikach i w historji, i dlatego niezaspokajające wyobraźni czytelnika. Każde dzieło poetyczne musi być skończonym w sobie organizmem, musi dawać wszystko co do jego całości należy. Tam, gdzie do poematu trzeba przystępować z pewnym zasobem historycznych wiadomości, poprostu dla jego zrozumienia, tam poezja traci na swoim wdzięku, a nadto na swym wpływie i doniosłości. Dla prostaka poemat podobny będzie niezrozumiały, bo będzie mu dawał czyli raczéj żądał od niego zawiele; dla wykształconego umysłu będzie to strawa w nieodpowiedniéj formie podana i jako poezja da mu cokolwiek zamało.

Niektóre z rytmów „Ze starych zbroic“ mają formę powieści, ballady albo pieśni historycznéj. Te bezwątpienia są najcenniejsze w całym zbiorze, bo najlepiéj odpowiadają warunkom poezji. Do takich należą np. Habdank, Słówko o Piotrze Duńczyku, a szczególniéj przepyszna pieśń: Psie pole, któréj wartość nie my już pierwsi podnosimy.

Hej, hej! polem lasem,
Hej, hej! z trąb hałasem
Ciągną Lachy w sprawnym szyku,
Strach, strach po Henryku;
W zbroję zbroja,
Woj we woja,
Koncerz, topór, młot.
Wczas, wczas, rannym świtem,
Grzmi las pod kopytem.
Pierwsi ciągną w bój Pobogi,
Od podkowic tętnią drogi.
Gończa sfora,
K'łowom skora,
Wichrem chwyta w lot. itd.

W każdym wierszu, w każdém słowie słychać chrzest zbroi i tentent rumaków!.. Ręczymy, że gdyby poeta ten sam fakt skreślił był jak inne w formie opowiadania, nie odnieślibyśmy ani setnéj części tego wrażenia.

Drugi tom nosi tytuł: Album włoskie.

Tutaj znowu się zmienia scena przed nami — zapominamy i o wieśniaczéj gęśli Lenartowicza i o rdzy starych zbroic, jaką pokrył utwory pierwszego tomu. Zmiana ta, przyznajemy, jest dla nas dosyć niespodziewaną i jako nawiązanie nowych strun na lutni świadczy zaszczytnie o duchowém bogactwie poety.

Szafirowe niebo Włoch, słońce purpurowo zachodzące nad Sorrento, dzikie skały Apeninów, a obok tego majestatyczna przeszłość klasycznéj ziemi, gruzy dawnéj potęgi Rzymu i arcydzieła sztuki włoskiéj — to są żywioły, które składały się na Album włoskie. Natura i cywilizacja Italji wpłynęły na poetę i głosowi jego nadały ton nowy, niby obcy, a przecież tak nam znajomy i sympatyczny. Kanzony włoskie znalazły prawo obywatelstwa w sercu śpiewaka, któremu wszędzie i zawsze najmilszym jest lud.

Jaka to piękna, jaką prawdą tchnąca, jest ta piosenka o Lolicie:

W okienku siedzi młoda Lolita,
Wygląda z pod persjany;
W okienku siedzi a liścik czyta,
Co go pisał kochany...

Albo ta druga zatytułowana: *Inamorato*, w któréj tak wiele kaprysu włoskiéj miłości, będącego minjaturą owéj furji namiętnych serc południowych:

Słońce tak pięknie świeciło światu,
Kiedy raz pierwszy ujrzałem Ninę;
Ja kocham Ninę, przepadam, zginę,
Kwiecie granatu.
Jak ona śpiewa, jak ona tańczy,
Kto kiedy widział taką dziewczynę!
Ja kocham Ninę, ja kocham Ninę,
Kwiat pomarańczy.
Szaleństwa mego nie widzę kresu,
Już za warjata po świecie słynę,
Ja kocham Ninę, ja kocham Ninę,
Kwiat aloesu.
Rozum straciłem od tego czaru,
Ogniem się spalę, łzami rozpłynę,
Ja kocham Ninę, ja kocham Ninę,
Kwiat Nenufaru.
Ojciec mi daje ogród i rolę,
Stryjo mi daje całą dziedzinę,
Ja Ninę wolę, ja Ninę wolę,
Ja wolę Ninę,
Ninę.

Ale trudno było naszemu śpiewakowi oddać całe serce rozkosznéj Italji. W myśli stoi mu ciągle wspomnienie opuszczonéj ojczyzny — i łzami przebija się przez zachwyty i uniesienia, wywołane w duszy widokiem szczęśliwszych krain i ludzi. Te jego pieśni włoskie są to niby oazy, w których uspokojony na chwilę rozpamiętywa o dolegliwościach swéj tułaczéj pielgrzymki i o dalekim swoim domu, z którego przymus go wygnał:

Pozdrawiam ciebie ruino grodu,
Teatra, pałace, bramy;
Po latach nędzy dobrze mi z wami
Spocząć przy blaskach zachodu.

W rozkosznem Tuskulum, gdzie
Tyle słowików śpiewa wśród cieni,
jego serce przejmuje żal i tęsknota za rodzinnym krajem:

A kiedym spojrzał na cyrk podnóża,
Na bramy w gruzach, na owiec stróża,
Na sosny ciemne, Rzym oddalony,
Zagrały w duszy żałosne strony;
I w téj zarzymskiéj, szczęśliwéj ciszy,
Chciałem przywołać ojczyznę złotą,
I zawołałem z dziecka tęsknotą:
Czy mnie też moja Polska usłyszy!

I tak wszędzie i wszędzie łączy się z jego wrażeniami ojczyzna, jéj teraźniejszość i przeszłość. Kiedy odwiedza miejsce śmierci Torkwata Tassa, klasztor św. Onufrego, głos wewnętrzny odprowadza go z téj celi do spokojnego, lipami zacienionego dworu w Czarnolesie, gdzie brząkał na lutni towarzysz i rówieśnik nieszczęśliwego twórcy Jerozolimy wyzwolonéj. Tam, pomiędzy nami, powiada, lepiéj by ci było Torkwato, niż na dworze pysznych książąt d'Este! Ale wśród tych wszystkich uroków i czarów, trudno zapomnieć nieszczęścia i bólu:

O Italjo! czar twych skał,
Twoich brzegów, twoich zórz,
Smutek z duszy mojéj zwiał
Na odległość modrych mórz.
Ale krótka chwila mar,
Został ból, przeszedł czar...

Najwspanialszém zespoleniem Italji i Polski w uczuciu poety jest: „Na posąg Danta, od Polski improwizacja.“ Jeżeli Bóg cię przeznaczył, mówi poeta do Danta, po wszystkie wieki być malarzem bólów ludzkich i piekła, to czekają twojego pióra straszniejsze dzisiaj obrazy od owych, które ci pokazywał niegdyś Wirgili

Patrz, jakie groby olbrzymie
Od stóp alpejskich po Dźwinę!
Oto mój naród w grobowce
Wepchnięty żyje i cierpi;
Takich boleści twe oko
Nie oglądało w otchłani.
Ludzkiego serca nie trzeba,
Kamień na widok ten pęka!
Bramy piekielne zawarte
Nad ich głowami w płomieniach,
I na szyderstwo nieszczęsnym
Słowo „nadzieja“ się pali.....

Album włoskie, jak donoszą, ma wyjść wkrótce także w tłómaczeniu włoskiém.

...*m.*

zakaz przybycia Galicjan — Władysław hr. Małachowski.]

Od pewnego już czasu francuczyzna, która odgrywała dotąd u Moskali rolę pierwszorzędną, ustępuje miejsca anglomanji. Język angielski coraz bardziéj u nich się upowszechnia, zamożniejsi przyjmują do dzieci bony i guwernantki Angielki, poczynają grać w Petersburgu teatra amatorskie po angielsku i t. d. Temu to zwrotowi przypisać należy także chęć naśladowania i wprowadzania do Rossji wielu angielskich obyczajów i instytucji, z któremi jéj naturalnie nie do twarzy. Ot np. towarzystwo ochrony zwierząt. W kraju, gdzie ludzie pozbawieni są opieki, gdzie rozboje i łupiestwa są rzeczą pospolitą, gdzie życie, wolność i własność jednostek odgrywają jak najpodrzędniejszą rolę, gdzie z wyszukaną srogością i okrucieństwem rząd pastwi się nad swemi ofiarami i depcze najświętsze uczucia swych poddanych — w kraju tym pozwolono sobie urządzić zabawkę rozczulania się nad losem... kur i gęsi. I Warszawy nie pozostawiono w tyle pod tym względem — i tu założono filję petersburskiego towarzystwa. Lecz tak jak we wszystkiém u Moskali, tak i tu, rzecz cała kończy się na pozorze, na nazwie; towarzystwo, prezesi, członkowie, posiedzenia — istnieją, opieki tylko niema. Warszawskie towarzystwo uważa za wypełnienie swego posłannictwa, gdy odbędzie parę szumnych sesji i gdy wynagrodzi kilku policjantów za rzekomą gorliwość. Że zaś dzieją się w kraju oburzające znęcania nad zwierzętami, że handlarze wożą do Warszawy cielęta, barany i t. p. w sposób zadający największe męczarnie tym zwierzętom, że woły przypędzane na Pragę są morzone głodem i t. d. wszystko to mało obchodzi wspomnione towarzystwo.

W banku tutejszym jeden z urzędników téj instytucji odebrał sobie temi dniami życie w biurze. Wypadek niemający na pozór ogólniejszego znaczenia, w istocie jednak nastręcza niejednę uwagę nad dolą urzędniczą u nas. Zmarły miał lat 60; od lat kilkunastu pozostawał na jednéj nędznéj posadzie bez awansu; obiecywano mu ciągle posunięcie, lecz gdy się otwarło jakie miejsce, dawano je protegowanym, mniéj zdolnym i mniéj zasłużonym. Nieszczęśliwy starzec po 60letniém pożyciu, przekonawszy się, że uczciwemi drogami i pracą niepodobna sie u nas dobić kawałka chleba na polu urzędniczém, przeciął pasmo i tak już krótkich dni swoich.

P. Osiecki ze Lwowa miał zamiar urządzić przejażdżkę koleją do Królestwa, rząd jednak tutejszy, upatrując w téj przejażdżce niebezpieczne dla siebie tendencje, nie pozwolił.

Zmarł tu hr. Władysław Małachowski, Przed kilkoma laty odbywał podróż do Indji wschodnich i wrażenia ztamtąd wywiezione opisał; pisywał także artykuły do niektórych pism tutejszych.

Kijów. Bractwo prawosławne tutejsze otwiera zakład mający na celu chrzczenie żydów. — Na pomnik Bogdana Chmielnickiego ściągają władze *par force* składki od osób wszystkich stanów i wyznań, aby można potém drukować, że ludność dobrowolnemi ofiarami pomnik ten postawiła.

Wiedeń 10 marca.

K. Projekt Rechbauera i ponowiony wniosek Petriny są kopalnią nieprzebraną, w któréj wczorajsze i dzisiejsze dzienniki czerpią motywa do artykułów. Można powiedzieć, że większość dzienników przychylnie się wyraża o wniosku R. i z radością go wita, jeżeli nie jako ostateczne rozwiązanie kwestji stosunku Galicji do państwa, to przynajmniéj jako sposób wyjścia z tego chaosu, który panuje w komisji rezolucyjnéj, gdzie poprostu toczy się pogadanka między ministrami, posłami niemieckimi i delegatami sejmu lwowskiego, która raczéj robi wrażenie indagacji, a nie pewnéj, wyczerpującéj, świadoméj celu dyskusji.

Bo z jednéj strony żądają od ministrów, aby przy każdym punkcie objaśnili stanowisko rządu; ministrowie, którzy jak się z tego pokazuje, nie są zbyt zdecydowani, omijają jak mogą kwestje, zakrywają odpowiedź mgłą frazesów i zapewnień jak najlepszych chęci. Z drugiéj strony Niemcy nacierają na Polaków, aby każdy ustęp najmniejszy objaśnili, wykładali, komentowali, tak jakby rezolucja była czemś zupełnie nowém dla Niemców, jakby była czemś bardzo trudném do zrozumienia.

I na tém koniec; po długich rozhoworach rozchodzą się, bez głosowania. Możnaby tu zastósować sławne zdanie ks. de Ligne o kongresie wiedeńskim, zmieniwszy je stósownie: *La comission parle, mais n'avance pas.*

Wniosek Petriny znalazł za to daleko ostrzejszego sędziego w prasie wiedeńskiéj. Przedewszystkiem zarzucają mu niepraktyczność i niemożebność w wykonaniu. Przy téj sposobności chwalą Polaków za zajęte w obec tego wniosku stanowisko.

(6te posiedzenie komisji rezolucyjnéj).

Dzisiaj wydział rezolucyjny zajmował się ustępami *h, i* trzeciego punktu rezolucji, następnie przeszedł do punktów: 5, 6 i 7 z pominięciem 4go, a dopiero po dyskusji nad ustępem 8 wrócił do 4go.

Ustęp *h* nie był przedmiotem długiéj dyskusji, ale i tutaj jakoteż wobec litery *i* zajęli Niemcy odmowne stanowisko. Stanowczo zaś odmówili przyznania Galicji koncesji zawartych w 5, 6 i 7 paragrafie (dobra krajowe, żupy, sąd najwyższy).

Przy punkcie 8, tj. przy ustępie zastrzegającym Galicji rząd odpowiedzialny, niektórzy z niemieckich posłów, jakoteż i Giskra zgadzali się na pewne w téj mierze ustępstwa, jakkolwiek aż zanadto było widoczném, że nie mają jeszcze wyrobionego zdania pod tym względem. Polacy więc musieli zabrać głos, aby Niemcom ułatwić zrozumienie powyżéj wspomnianych ustępów.

Kraiński, który po raz pierwszy przemówił w komisji, podał długi i gruntowny wywód o dobrach krajowych, ich pochodzeniu i przeznaczeniu.

Giskra i Brestel odpowiadali, dowodząc, że los dóbr krajowych był jednakowy we wszystkich prowincjach monarchji, to jest że je sprzedano, że przeto nie sama Galicja zubożała. Dziś dobra te są własnością skarbu i podpadają tém samém pod zarząd skarbu państwowego. Grocholski dawał znów wyjaśnienia przy punkcie 8ym, które nie zadowolniły ani Giskry ani Kaisera.

Na żądanie Czerkawskiego odroczono posiedzenie do soboty, przy ustępie bowiem 8 wywiązała się dłuższa dyskusja, ponieważ Niemcy pojmowali przemówienie Grocholskiego w ten sposób, jakoby tenże życzył sobie dla kraju dwóch namiestników.

Wiedeń. [Sprawa dalmatyńska.] Na posiedzeniu komisji adresowéj z d. 9 marca toczyły się dalsze rozprawy w sprawie dalmatyńskiéj, które się stają coraz więcéj ciekawemi.

Jen. Wagner odczytuje zeznania kilku osób na dowód, że ustawa o obronie krajowéj nie była jedynym powodem powstania dalmatyńskiego, ale że z zagranicy pochodzące podżegania i agitacje, mianowicie zaś jednego z kuzynów księcia czarnogórskiego, który się w Bokce wielkiém cieszy poważaniem, wreszcie ciągłe przyrzeczenia obcéj pomocy głównie się przyczyniły do wywołania zbrojnego oporu przeciw władzom austrjackim.

Bar. Tinti wnosi, by ostatni ustęp wniosku Rechbauera z d. 4 marca brzmiał jak następuje: „nie może wszakże uznać, że postępowanie rządu i jego organów przed wybuchem powstania było stósownem."

Bar. Eichhoff przemawia w podobnym duchu.

Wolfrum uwalnia rząd od wszelkiego zarzutu, bo nie może pojąć, coby rząd właściwie miał był uczynić przed formalnym wybuchem powstania. Wszakże i w Czechach mogły podobne zachodzić obawy, bo to jest koniecznym wynikiem walki dwóch stronnictw, a przecież rząd żadnych nie poczynił kroków, ponieważ nie przyszło do żadnego czynnego starcia. Należy zatém w tym względzie przyjąć po prostu wniosek rządowy.

Lapenna stwierdza ponownie, że zewnętrzne agitacje, o jakich mówił Wagner, rzeczywiście istniały.

Hr. Spiegel odczytuje pisma dowodzące, że starosta powiatowy Franz wcale nie milczał, lecz owszem wskazywał na groźne stosunki w powiecie kotarskim.

Schindler powstaje przeciw wywodom Wolfruma i nie zgadza się na to, że rząd dopiero wtenczas działać może i powinien, kiedy już zabici i ranni zaścielają pobojowisko. Wszakże sam jen. Wagner przedtém oświadczył, że gdyby się było w stósownéj chwili przyaresztowało 20—25 osób, toby prawdopodobnie powstanie nie przyszło do skutku.

Rząd błądzi zbytnią cierpliwością, pozwalając na zgromadzenia, w których z lekceważeniem rozprawiają o nieważności prawnie obowiązujących, konstytucyjnych ustaw.

Następnie wykazuje, że zapatrywania Grocholskiego — może bez jego wiedzy i mimowolnie — zwracają się wyłącznie przeciw hr. Taaffemu. Zarzut nieprzezorności trafia go zresztą bardzo słusznie jako ministra policji, ministra obrony krajowéj, a prócz tego prezydenta ministrów. Pan Grocholski cieszy się pacyfikacją; jestto naturalnym wypływem narodowego stanowiska, z jakiego wychodzi. Ja zaś muszę pacyfikację zganić jak najenergiczniéj, bo to jest rzeczywiście tylko nagroda za powstanie, a do tego jeszcze zupełnie pozostała bez skutku, bo jak nas p. Lapenna zapewnia, dziś jutro powstanie nanowo wybuchnąć może.

W końcu porównywa łagodne postępowanie w Dalmacji z surowością stanu oblężenia w Wiedniu, utrzymywanego od r. 1848 do 1850.

Skene potępia całe postępowanie rządu przed powstaniem i po takowém. — Przedewszystkiém życzyć sobie należy, by rząd był energicznym. Tymczasem rząd w danym razie nic nie czynił. Ciągła zmiana dowództwa i instrukcje jen. Rodicha zwiększyły tylko miarę złego.

Figuly robi wniosek dodatkowy do przedłożenia rządowego: „Izba poselska wyraża swe ubolewanie, że w postępowaniu ówczesnego c. k. rządu w sprawie powstania dalmatyńskiego nie było ani téj przezorności ani jedności działania, któraby albo wybuchowi zapobiedz, albo też powstanie odpowiednio zakończyć zdołała."

Bar. Tinti cofa swój poprzedni wniosek, a natomiast proponuje następujący:

„Komisja uznając na podstawie faktów i dokumentów, jakie do jéj wiadomości doszły, że przy należytém uwzględnieniu faktycznych stosunków w Dalmacji i przezorném, energiczném postępowaniu smutne wypadki w powiecie kotarskim byłyby mogły być powstrzymane, pozwala sobie następujące uczynić wnioski:

Izba zechce uchwalić:

1) Cesarskie rozporządzenie z d. 25 paźdź. l. 162 Dz. pr. p. uznaje się za usprawiedliwione wobec zbrojnego oporu przeciw władzy.

2) Izba wyraża swe ubolewanie, że nie poznano dość wcześnie groźnego charakteru ruchu w południowéj Dalmacji, że skutkiem tego nie przedsięwzięto ze strony rządu środków ostrożności, przez co wybuchowi powstania zapobiedz było można.

3) [illegible]

4) Wzywa się rząd, by [illegible]

Dr. Giskra [illegible]

[illegible] tytuł 5 preliminarza dla ministerstwa spraw wewnętrznych (zarząd polityczny), wykreślono wszakże z preliminarza przez rząd przedłożonego 70.000 złr.

Francja.

Paryż 6 marca.

☐ [Listy hr. Daru — uwagi *Journal des Débats* — sprawa soboru — załogi Rzymu — skrajna prawica — klub opozycji konstytucyjnéj — zmiana monety rzymskiéj — zaufanie w przyszłość gabinetu — telegraf z Francji do Egiptu — książęta orleańscy — proces drukowy.] *Journal des Débats* nazywa niebardzo szczęśliwym pomysłem system pośrednich korespondencji hr. Daru z osobami znajdującemi się w Rzymie, które będą zniewolone przedstawić [illegible] zamiary francuzkiego rządu. [illegible]

[illegible] rozwodził się o stosunku księcia Modeńskiego do Don Carlosa i o projektowaném powstaniu karlistów w Hiszpanji.

Dekretem z 28 zatwierdzoną została umowa ministrów spraw wewnętrznych i wojny z panem Breittmagerem co do założenia drutu telegraficznego między Francją przez Algier do Egiptu. Koncesja udzielona p. Breittmagerowi nie jest jednak wyłącznym przywilejem. [illegible]

Włochy.

Rzym 5 marca.

[Zawieszenie dziennika *Osservatore* — podział biskupów na stronnictwa.] *Osservatore Romano* został zawieszony [illegible]

Biskupów znajdujących się w Rzymie można podzielić w następujący sposób według stanowiska stronnictw. Francuzi sami dzielą się na trzy stronnictwa; stanowią je: liberalni, ultramontanie i *Tiersparti*, tj. tacy, którzy nie podpisali żadnego adresu.

Do stronnictwa liberalnego należą: Alby, Gaz, Marseille, Neiza, Cahors, Mende, Perpignan, Bayonne, Montpellier, Valencja, Viviers, La Rochelle, Luçou, Besançon, Metz, Nancy, Verdun, Annecy, Autun, Dijon, Grenoble, Paryż, Orlean, Rheims, Chalons, St. Brieux, Bannes, Bayeux, Coutances, Evreux, razem głosów 30.

Ultramontanie są: Rodez, Aire, Nimes, Angoulême, Poitiers, Belley, St. Diez, Strassburg, Le Puy, Tulle, St. Jean de Maurienne, Laugres, St. Claude, Blois, Chartres, Meaux, Wersal, Amiens, Carcasonne, Tuluza, Mantoubau, Laval i Le Maus, głosów 27.

Tiersparti stanowią: Rouen, Périgueux, Bourges, Tarausaise, Cambray, Arras, Neuers, Trayes, Gamiers, Tours, głosów 10

Za niepewnych uchodzą biskupi z Digne, Fréjus, Toulan i Soissons. Angielscy równie są podzieleni. Manningowi udało się tylko jednego przeciągnąć na swoją stronę. Dwóch podpisało adres przeciw nieomylności: Errington i Clifford.

Sześciu, a pomiędzy niemi Ullathornes, Birmingham, tworzą *Tiersparti*, wzbraniając się wszelkich podpisów. Podobnie rzecz się ma z biskupami irlandzkimi. Cullen przemawia za nieomylnością. Moriarty i Leahy podpisali petycją przeciw nieomylności. Mac, Hale i kilku z nim należą do *Tiersparti*. Większość zaś biskupów irlandzkich w nieomylności papiezkiéj widzi środek wzmocnienia wpływu na lud. O zapatrywaniu się biskupów południowo-włoskich, świadczy następujący rys charakterystyczny. Pewien włoski mąż stanu wyraził się przed dwoma biskupami o przesadnych wymaganiach zawartych w szemacie o kościele i pytał się ich, czy rzeczywiście myślą zgodzić się na owe dekreta. „Nie możemy się sprzeciwiać ojcu świętemu, odpowiedzieli." „A niemieccy biskupi, rzekł mąż stanu, czemuż mają odwagę sprzeciwiać się?" „Oni mogą, odpowiedziano, bo są bardzo bogaci." Inny znowu z tych południowych Włochów obstawał gwałtownie w mowie soborowéj za ciągłém noszeniem talara, „ponieważ Chrystus zmartwychwstał i w niebo wstąpił w talarze."

Sprawy miejskie i powiatowe.

Czernichów, *10 marca.* [Smutne zajścia.] Szkołę rolniczą czernichowską większa część uczniów nagle, chociaż nie niespodzianie opuściła, a raczéj zakład im opuścić nakazano.

Razem z wielu dobremi przymiotami, jako to: zamiłowaniem do zawodu przez się obranego, niezmierną chęcią wzbogacenia się w wiedzę i niezaprzeczonemi zdolnościami młodzież szkoły czernichowskiéj ducha (niestety narodowego) nieporządku i niesforności w sobie łączyła.

Widocznėm przytém było, iż nieład w rodzaju choroby chronicznéj oddawna na dobre w szkole czernichowskiéj się rozgościł. Wykroczenia względem przepisów obowiązujących, poszanowania własności zakładowéj, a nawet przykłady, chociaż pokątnych ale rozmyślnych niszczeń téjże, nieomal codziennie się zdarzały. Brakło tylko jawnego dowodu nieuszanowania władzy zwierzchniczéj, lecz w téj chwili... już go nie brakuje!...

Dnia 7go marca, po odczytaniu uczniom sprawozdania o postępach ich w naukach za dwa miesiące drugiego półrocza, dyrektor zakładu, w obec wszystkich nauczycieli w gorącéj przemowie tłómaczył potrzebę szanowania ustawy szkolnéj, kładąc szczególniejszy nacisk na nieład coraz bardziéj w murach zakładu się zagnieżdzający. Wyrazy: „Kto ustawy wszystkich zarówno obowiązującéj nie szanuje, jest podłym, podłym" — do nikogo z osobna wystósowane nie były; jednakże ze środka najodleglejszych ław tupania nóg natychmiast słyszeć się dały. W dalszym ciągu téjże mowy nawet i najbardziéj wygórowana drażliwość nic już obrażającego wynaleźćby nie zdołała, a pomimo to, jako też i mimo interwencji kapelana, którego głos dotąd najbardziéj młodzież ta szanowała, też same obcesowe oznaki niezadowolenia, nie tylko nie ustawały, ale przeciwnie bardziéj jeszcze się wzmagały. Powtórne przemówienie dyrektora powszechném i gwałtownėm tupaniem nóg zagłuszoném zostało.

Tegoż wieczora, na radzie z dyrektora i nauczycieli złożonéj, mniejszość przedstawiała, aby w niczém biegu spraw szkolnych ani na chwilę nie wstrzymywać, najwinniejszych niezwłocznie oddalić, a pozostałych uczniów w należyty ład i rygor ująć. Większość jednak tego zdania była, aby wykłady naukowe, jako téż i roboty praktyczne zawiesić, o całym zaś wypadku komitet towarzystwa rolniczego zawiadomić i o natychmiastowe ukaranie winnych upraszać. Gdy jednak winnych wypadło wymienić, ogół rady tą jedną tylko wskazówką posługiwać się mógł, iż z dwóch wyższych oddziałów za nikogo zaręczać, ani *pro* ani *contra* niepodobna było. Uchwała więc zrana 8 marca na tém się skończyła, aby rzeczone dwa oddziały rozwiązano, pozostawiając radzie szkolnéj prawo przywrócenia tych uczniów, którzy rękojmię należytego sprawowania się złożą.

Delegowany członek kr. kom. tow. rol. wczoraj przed południem t. j. 9 b. m. zjechał, a rozważywszy rzecz na miejscu, w myśl uchwały rady szkolnéj, trzeci i czwarty oddział szkoły za rozwiązane ogłosił. Z jego krótkiéj mowy przy téj sposobności mianéj, znać było cały ciężar bolesnych uczuć pod których wpływem zostawał. Młodzież bez żadnéj apelacji salę opuściła. Następnie dwa młodsze oddziały przywołano i tu jeden w imieniu wszystkich oświadczył, że skoro starsi zakład opuścić muszą, oni pozostać tu nie chcą i nie mogą.

Następnie już tylko byliśmy świadkami przygotowań młodzieży do odjazdu. Nieszczędzono owacji pożegnalnych wszystkim nauczycielom bez wyjątku, w ciągu których usiłowano rozdrażnienie młodzieży zmiękczyć i do uznania swego błędu ich skłonić... Łzy z obu stron płynące były ostatecznemi argumentami tych niefortunnych negocjacji.

Słowo, którém nawzajem się uczniowie zobowiązali, nad wszystkiém zapanowało. Oby młodzież ta w dalszym ciągu życia swego, w sprawach rzeczywiście tego godnych również słowną być chciała!

Ps. W téj chwili 38 (z pomiędzy 53) najbardziéj uzdolnionych uczniów, zakład już opuściło. Inni czekają tylko na środki do odjazdu.

W sprawie powyżéj opisanéj otrzymujemy następujące uwagi:

Rozwiązanie szkoły rolniczéj w Czernichowie.

Przyczyną opuszczenia szkoły przez uczniów jest następująca okoliczność, jednozgodnie przez uczniów opowiadana:

W dniu 7 b. m. to jest w poniedziałek wieczorem, czytaną była klasyfikacja uczniów wobec nauczycieli i dyrektora szkoły p. Szybalskiego.

Powiadają uczniowie, że dawni dyrektorowie przemawiali przy téj sposobności

---

PÓŁ PRAWDY.

Powieść spółczesna.

(Ciąg dalszy.)

Wyjrzałem przez otwarte przedemną okno. Żaden szmer nie dochodził z dołu. Z okienka widać było mało zwiedzaną część plantacji, rozległe błonie i w dali kopiec Kościuszki, podparty jak się ztamtąd zdawało, szeregiem sinych Karpat. Wszystko to tonęło już w smętnéj mgle przedwieczornéj. Czas mi było do domu. Pożegnałem serdecznie p. K. i piękną córkę jego.

Kiedym po kilku chwilach, zeszedłszy na dół, znalazł się wśród zgiełkliwego gwaru ulicznego, wtedy zbierając wrażenia, jakich doznałem po południu, było mi jakbym przez kilka godzin znajdował się w wyższych duchowych sferach, z których teraz wracałem do zwykłego, prozaicznego otoczenia. Ojciec Anieli, dobry i światły staruszek, śliczna, skromna Aniela, ciche, schludne mieszkanko, piękny ztamtąd widok — wszystko to tworzyło harmonijną całość. Były to postacie pełne uroku, w otoczeniu pełném prostoty i poezji.

Przypomniałem sobie słowa mego przyjaciela... jakże płonną znalazłem obawę jego. Nietylko że rozmowa z staruszkiem nie była mi przykrą ani nudną, ale wprost przeciwnie, znalazłem ją bardzo zajmującą. Uderzyła mnie bijąca z niéj prawda. Poznałem też, że towarzystwo p. K. było dla mnie nader korzystném i postanowiłem stósownie do grzecznych zaprosin jego, często u niego bywać i z nim i córką jego lepiéj się zapoznać.

Nazajutrz po owéj wizycie, mając już potrzebną książkę, wziąłem się do wypracowania méj rozprawy. Z podwójnym pracowałem teraz zapałem. W wyobraźni mojéj widziałem się prezentującym się przed K. i Anielą, uwieńczony konkursowym laurem.

Podałem wreszcie pracę moją i mimo słabéj nadziei, otrzymałem nagrodę.

Wkrótce potém, lecz już w kilkanaście dni przed wakacjami, wybrałem się do p. K. Przyszedłszy do jego mieszkania, zastałem drzwi zamknięte. Pukam i czekam. Przez zamknięte drzwi słyszę miły, dźwięczny głos Anieli, pytającéj się:

— Kto tam?

— Ja, Z., przynoszę książkę dla ojca pani.

Drzwi się otworzyły i między mną a stojącą we drzwiach Anielą zawiązała się następująca krótka rozmowa:

— Czy ojca pani niema w domu?

— Niema, wyszedł za lekcjami.

— Nie byłaby pani tak łaskawą oddać mu tę książkę?

— Jak najchętniéj.

I już nie miałem nic jéj do powiedzenia, a chciałem przecież coś więcéj z nią pomówić, ale jak na przekór, ja zazwyczaj tak wymowny, nie znajdywałem ani jednego słowa. Przez chwil kilka stałem, milczałem i patrzałem w piękne niebieskie oczy Anieli, na drobną białą dłoń, ku mnie po książkę wysuniętą. Pod tém śmiałem spojrzeniem mojém blada twarzyczka Anieli pokryła się żywym rumieńcem. Spostrzegając ten rumieniec, uczułem zarazem, że zawiniłem śmiałością moją wobec młodéj dziewczyny i że nic lepszego nie pozostaje mi do uczynienia, jak zejść jéj czémprędzéj z oczu. Ukłoniłem się i odszedłem.

Kilka dni tylko zostałem jeszcze w Krakowie, gdyż jak zazwyczaj, na wakacje pojechałem na wieś, pocieszając się, że za powrotem do Krakowa będę znów u p. K. Stało się jednak inaczéj. Ze wsi prosto pojechałem na kilka lat do Wiednia, potém do Lwowa, nie zatrzymując się w Krakowie.

Po kilkutygodniowym pobycie we Lwowie zobaczyłem tam Anielę. Tę samą Anielę, którą widziałem ostatnim razem przy ojcu, jako młodziutką dziewczynę, ujrzałem teraz, po ośmiu latach, we Lwowie, w obcém mieście, między obcemi ludźmi, na marach śmiertelnych.

III. Historja staruszka.

Andrzéj K..... był dzieckiem ludu, synem ludzi żyjących z pracy rąk. Ojciec jego był zwyczajnym robotnikiem w jednéj z fabryk warszawskich, matka przyczyniała się do utrzymania gospodarstwa małym zarobkiem, jaki dostarczało jéj szycie bielizny. Szczęśliwą czuła się przytém poczciwa kobiecina, że miała zajęcie nieoddalające jéj z domu, niezmuszające jéj pozostawiać ukochanego Jędrusia bez macierzyńskiéj opieki. Tak chłopak był cały dzień pod dozorem matki, pielęgnującéj najtroskliwiéj jedynaka, najmłodszego z siedmiorga dzieci, które jéj śmierć w pierwszych latach ich żywota pozabierała.

Gdy Jędruś doszedł do lat 6ciu i czas było do szkół go posełać, wtedy matka odprowadzała go sama dwa razy na dzień do szkoły i dwa razy po niego przychodziła. Jędruś za to z corocznych egzaminów wracał z pierwszą nagrodą. Był to pilny, uważny i cichy chłopczyk.

Zazwyczaj przynosił pięknie oprawną książkę, ze złotym napisem, z któréj zimą wieczorami rodzicom najpiękniejsze rzeczy czytywał. Gdy późniéj przełożeni szkoły, chwaląc im zdolności syna, mówili, że daleko zajść może, biedni rodzice postanowili zbierać odtąd grosz każdy, odmawiali sobie tysiąca wygód, aby tylko wydobyć pieniądz potrzebny do dalszych studjów syna. I słodko marzyli nieboracy, widząc go siedzącego nad książką, że syn ich kiedyś księdzem lub doktorem zostanie, że wyjdzie na pana. Inaczéj się stało.

Wprawdzie Andrzéj i w wieku młodzieńczym zawsze był równie pilnym i pracowitym. Za rekomendacją profesorów otrzymał w zamożnych domach kilka lekcji — i mógł nietylko sam pokrywać własne, znaczniejsze teraz potrzeby, ale i wspierać rodziców, niemogących dla podeszłego wieku pracować równie usilnie jak dawniéj. Miał, co więcéj, zapewnione stypendjum, mające dostarczyć mu funduszu potrzebnego do pokrycia egzaminów lekarskich.

Tak wszystko najlepiéj się kleiło. Blizkim zdawał się czas, kiedy ziścić się miały świetne nadzieje rodziców, ale blizką rzeczywiście była tylko chwila, w któréj wybuchły owe wypadki wielkiéj wagi, które w gwałtowny prąd swój pociągły tak ciche dotąd losy tych trojga ludzi. Było to powstanie listopadowe r. 1830 i poprzedzające go ruchy. Andrzéj wraz z ówczesną młodzieżą akademicką brał w niém czynny udział. To też imię jego, równie jak imiona wielu jego rówienników, po stłumieniu powstania, zamieszczoném zostało w spisie skazanych na Sybir. Szczęśliwym trafem dowiedział się Andrzéj o tém zawczasu i mógł jeszcze zapobiedz temu, aby nie zostać żywcem pogrzebanym. Nie pozostawało mu jednak nic innego, jak pospieszna, tajemna ucieczka z Warszawy. Wiedział o ile ucieczka taka będzie bolesną dla rodziców.

Nieszczęśliwi staruszkowie, w chwili rozstania się z nim, z wyrazem nieméj boleści na obliczu i wymowną łzą gorzkiego żalu w oku, żegnali odchodzącego syna, a z nim nadzieję marzonego dlań i dla siebie szczęścia.

Udało się Andrzejowi przebyć szczęśliwie moskiewskie czaty i dostać się do Krakowa. Tutaj czekała go, po szybkiém wyczerpnięciu małéj sumki, którą zabrał z sobą z Warszawy, walka z biedą. Kraków był mu zupełnie obcym. Młodemu człowiekowi trudno było pozyskać zaufanie nowych ludzi, jeszcze trudniéj wyjednać sobie przystęp do zamożnych domów.

Dopiero, gdy bieda przeświecała z wyszarzałéj odzieży i podartego obuwia jego, gdy ostatni grosz miał w kieszeni, dopiero wtedy dostał kilka lekcji u rodzin rzemieślników.

Potrzeba było przeciągu lat kilku, przypadkowych, korzystnych znajomości, które przez ten czas pozabierał, dobréj sławy, jaką sobie powoli wyjednał, aby mógł się wydźwignąć na lepsze materjalne stanowisko. — Poznawszy go raz dokładnie już jedni drugim go polecali. Odtąd wolnym był od trosk materjalnych.

Upragniona chwila materjalnie zabezpieczonego bytu nadeszła więc nareszcie, ale z wielu przyczyn zapóźno. Andrzéj miał wtedy już blizko lat 30. Zapóźno było rozpoczynać nanowo przerwane studja uniwersyteckie. Dawniéj przeszkadzała mu troska o najbliższe jutro, a prócz tego trudno byłoby mu wtedy wykazać się z odbytych w Warszawie studjów. Teraz umiejętność lekarska była już prawie zupełnie w pamięci jego zatartą w skutek długiéj przerwy i tyloletniego zaniedbania dla innych koniecznych zajęć.

Zapóźno było również, aby przeprowadzić drogi sercu jego zamiar sprowadzenia rodziców do siebie do Krakowa. — W pierwszych latach jego pobytu w tém mieście otrzymywał często listy od nich i często im pisywał. Późniéj jednak, gdy bieda ogarnęła wiekiem rozniemożonych staruszków, pozbawionych pomocy syna, wtedy trudno było o grosz dla zapłaty tego, który im list miał napisać — sami pisać nie umieli. Andrzéj więc coraz rzadziéj listy od nich otrzymywał, wreszcie całkiem to ustało.

Andrzéj nie mógł wracać do Warszawy, rodzice nie mieli na koszta podróży do Krakowa, a pieszo z torbą żebraczą staruszkowie nie mogli podjąć téj dalekiéj drogi. I tak wyczekiwali od roku do roku owéj błogiéj chwili, w któréjby mogli za pomocą pieniędzy przesłanych im przez Andrzeja pojechać do niego.

Andrzéj pieniędzy nie posyłał, bo ich sam nie miał; a gdy mu się już lepiéj wiodło, gdy uzbierał potrzebną sumę, — wtedy oddawna już nie miał listów od rodziców. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musiał sądzić, że już nie żyją. Nic się nie mógł od nikogo dowiedzieć. Przypominał sobie wprawdzie kilku ich znajomych, równie jak i chrzestną matkę swoją; znał jednak tych ludzi po większéj części tylko z imienia, którém ich zwyczajem ludu nazywano. Napisał kilka listów na chybił trafił, lecz wszystkie przepadły bez śladu. Minęło następnie lat kilka, które utwierdziły w sercu Andrzeja bolesne przekonanie, że jest już sam na świecie.

Jeżeli nie miał krewnych, to natomiast wtedy już posiadał przyjaźń dwóch istot, okazujących mu szczere przywiązanie.

Wynajął był pokoik u wdowy, utrzymującéj się z małego dożywocia i trzymania na stancji i wikcie młodzieży szkolnéj z poblizkich wsi i miasteczek do Krakowa wysyłanéj. Mąż jéj i dwaj starsi synowie polegli w powstaniu r. 1830. Opłakującéj ich wdowie i matce pozostała jako cała pociecha córeczka mała, Andzia, ładna i miła, wesoła dziewczynka.

Andzia, gdy ojca i braci utraciła, miała dopiero lat siedm. W tym wieku żal nie jest jeszcze prawdziwym żalem, i dlatego trwa zazwyczaj krótko tylko. Dziewczynka, otoczona miłością matki, nie czuła prawie braku ojca. Wychowana skromnie skromne miała życzenia, a te niemal wszystkie wypełniała matka.

Wkrótce po wprowadzeniu się do owego pokoiku zaczął Andrzéj — proszony o to przez matkę — udzielać lekcji Andzi, dorastającéj już dziewczynie. Tak zawiązała się znajomość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do uczniów, chwaląc pilność jednych, upominając innych, a w ogóle zachęcając wszystkich do pracy i wytrwałości w obranym zawodzie.

Atoli zastępca dyrektora p. Szybalski po wysłuchaniu klasyfikacji, odezwał się do uczniów w sposób brutalny, mówiąc: „gdybyście mieli jakąbądź ambicyę albo honor, tobym... [illegible] sali, suwanie, a następnie tupanie; p. zastępca dyrektora uniósł się i już nie szczędził coraz obelżywszych wyrazów, aż zagłuszony tupaniem wyszedł, a za nim obecni tam nauczyciele.

Komitet dowiedziawszy się od przybyłego do Krakowa p. zastępcy dyrektora o tém co zaszło, nie zadał sobie pracy w zbadaniu przyczyn tego zajścia, ale polegając najzupełniéj na relacji p. zastępcy, wydelegował do Czernichowa p. Szumańczowskiego, widać z pełną mocą działania. Pan Szumańczowski przybywszy do zakładu, nie badał żadnego z uczniów, ale poprostu zapowiedział zgromadzonym, że oddział 3ci składający się z 14 uczn. i oddz. 4ty z 7 uczn., razem 21 uczniów są wydaleni, że furmanki dla nich są gotowe i dla każdego pieniądze na podróż, i że bez najmniejszéj zwłoki wyjeżdżać mają. (W zeszłym roku tak samo postąpiono sobie z uczniami uniwersytetu w Moskwie. Murawiew także tak postąpił z klasą 7mą gimnazjalną w Wilnie). [illegible] oświadczyli, że i oni czuli się przez pana Szybalskiego znieważonymi i są równie winni jak tamci.

„Ha, kiedy tak, to i wy możecie sobie jechać," zawołał w największém uniesieniu p. Szumańczowski — „[illegible]" — więc przyjechali do Krakowa, niektórzy udali się już do domów, inni nie mają o czém wyjechać, bo jakkolwiek dano im drogę to jest na opłacenie kolei żelaznéj, to przecież wielom nie wystarczy to na dalszą podróż od kolei do domu, jak np. uczniowi B. dano tylko ściśle ile trzeba na kolej do Bochni, a mil 12 po za Bochnią do Kamionny nie uwzględniono — i wielu innym.

W Moskwie wyprawiając uczniów z uniwersytetu wydalonych, dano zaliczki wystarczające, a osobno zawiadomiono poprzednio rodziców o powodach ich wydalenia — a tym co nie mieli rodziców ani miejsca, dano kaziomne kożuchy. Tu niektórzy z uczniów sprzedać będą musieli paltoty, aby było o czém do domu dostać się. —

Można sobie wyobrazić strapienie rodziców i opiekunów tych młodzieńców.

W imię więc tych rodziców i opiekunów zapytujemy komitet, kuratorję i wszystkich do których opieka nad szkołą z obowiązku należy, co ich spowodowało do takiego postępowania? — w imię młodzieży ich pieczy powierzonéj, zapytujemy kto im dał władzę rozpędzenia całych oddziałów szkoły wśród roku szkolnego [illegible] moskiewskim obyczajem? Kto upoważnił p. Szumańczowskiego do powiedzenia, że „szkoła jest rozwiązaną" [illegible] nie jest własnością pp. Paszkowskiego, Wodzickiego, Piotrowskiego, Górnickiego, Jaworskiego i członków kuratorji, ale jest instytucyą krajową [illegible] utrzymywaną.

Zdaje nam się, że przed rozpędzeniem uczniów [illegible] sprawy, że tylko [illegible] razy w Dziennikach podnoszoną była sprawa szkoły Czernichowskiéj, a mianowicie okoliczność co do obsadzenia posady dyrektora.

Widzimy prawda karby, ale taktu ani poświęcenia dopatrzyć nie możemy w komitecie kuratorji.

To co się stało, było oddawna przewidywane, rozbierano urządzenie szkoły w pismach publicznych, lecz przed nieomylnością komitetu i kuratorji upadały wszelkie uwagi. Moi panowie, instytucja krajowa powtarzam jest kraju a nie waszą wyłączną własnością. Z dawanych wam subsydjów z wydziału krajowego złożyliście rachunki po czterech latach dopiero wtedy, gdy wydział krajowy zagroził cofnięciem subwencji—czy to dowodzi porządku i sumiennego wykonywania obywatelskich obowiązków?

Zamiast rozpędzać i marnować czas drogi, moglibyście raczéj wejść bliżéj w skargi i poprawić co jest do poprawy.

Dowiadujemy się, że uczniowie wybrali z pośród siebie tu w Krakowie deputację, która uprosiła pp. Trzecieskiego, Kierzkowskiego i ks. Serwatowskiego, aby ci udali się do prezesa hr. Wodzickiego i zażalenie uczniów przedłożyli — gdy na ich usilną prośbę do komitetu przed samym wypadkiem podaną, otrzymali przez usta p. Szumańczowskiego zupełnie odmowną rezolucyę.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Pan Karol Forster w Berlinie prosi nas o zamieszczenie następującéj odezwy:

Do wszystkich zarządów stowarzyszeń przemysłowców i rękodzielników polskich!

Lubo nie mam zaszczytu być członkiem różnych u nas istnieć mających towarzystw oświaty ludowéj, przyjaciół oświaty, i t. p., [illegible]

Uprasza się przeto niniejszem wszystkie zarządy [illegible]

Berlin, 8 marca 1870.

Karol Forster, 24 Leipziger Strasse.

Kwiaty nr. 7 zawiera: Szkice z życia artystów (c. d.). — Obrazek myśliwski, wiersz L. hr. Starzeńskiego (dok.) — Wyjątek z pamiętników ks. Ogińskiego (dok.). — [illegible] (c. d.) — Przegląd literacki przez Cz. P. — Kronika i rozmaitości.

Dziennik literacki nr. 9 zawiera: Pamiętnik Eryka Lassoty podał dr. Winc. Zakrzewski (c. d.) — [illegible] wiersz przez El...y. — Pani kasztelanowa trocka, pamiętnik [illegible] (c. d.) — Hazardy, powieść współczesna przez Wład. Łozińskiego (c. d.) — Literatura angielska. — Niebieskie okulary, nowella F. W. Hacklaendera (c. d.) — Przewodnik. — Ogłoszenia księgarskie.

Dziś, powieść przez P. J. C. Wiłkońską wyszła w Poznaniu u Leitgebera 1870.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Sprostowaliśmy już wczoraj pomyłkę zecera, który już po rewizji dziennika pod pismem p. J. Pędrackiego z Tarnowa zamieścił [illegible]

[illegible] sztorys na most przeszło od roku jest sporządzony.

K. B.

Pożar.—Dnia 4 b. m. zgorzał w Winnikach pod Lwowem młyn wodny należący do tamtejszéj fabryki tytoniu, przyczém spaliło się przeszło 100 centnarów tytoniu. Ogień wszczął się w młynie, prawdopodobnie w skutek tarcia kamienia młyńskiego o gwóźdź lub inny kawałek żelaza, który zapewne wpadł tam przypadkiem. Szkoda wynosi 500 złr.

W Mielcu w obwodzie tarnowskim dnia 21 z. m. odbył się bal na rzecz teatru w Poznaniu, na który licznie się zgromadziło obywatelstwo z bliższych i dalszych okolic.

Przeworsk. — Zarząd kolei Karola Ludwika zaprowadza oszczędności szczególnego rodzaju: nie opala bowiem i nie oświetla po dworcach sal dla podróżnych. Tak przynajmniéj dzieje się na dworcu w Przeworsku, gdzie przed kilku dniami podróżni przesiedzieć musieli kilka godzin owinięci w futra przy świeczce kupionéj w miasteczku o ¼ mili od dworca kolei odległém.

Berlin.— W końcu karnawału dany tu był bal polski, nie miał on żadnego celu dobroczynnego, bo dochodów żadnych nie można się było spodziewać, udał się bardzo dobrze, poczęto się rozchodzić o 6 rano. Przeszło 300 osób się zebrało, mężczyzni sami Polacy, kobiety przeważnie Polki. Przy kolacji wspólnéj, sypały się mowy polskie, niemieckie, węgierskie, czeskie i francuskie, śpiewano pieśni polskie akompaniamentem muzyki. [illegible]

[illegible]

Teatr. — W sobotę, dnia 12 marca na dochód Leontyny Parśnickiéj po raz pierwszy: „Kochankowie Murcji" dramat w 6 aktach przez F. Soulié. Osoby: Don Henryk Pacheco p. Wolski. Don Faust Pacheco jego syn p. Janowski. Donna Stella jego córka p. Parśnicka. Don Luiz jego synowiec p. Siedlecki. Don Christowal Pacheco p. Bogucki. Don Fernando margrabia Villafier p. Benda. Don Sylvio Tellez margrabia Gaspar p. [illegible]. Franciszka mamka Stelli p. Ekerowa. Lelio paź margrabiego Villafier p. Fiszer. [illegible] giermek Sylwia p. Źródelski.— Żołnierze hiszpańscy. Maurowie.— Miejsce działania Murcja i jéj okolice.

Sprawy sądowe.

Lwów 10 marca.

I. Sprawa karna p. Jana Dobrzańskiego o naruszenie honoru w myśl §. 488 kod. karn. przeciw Henrykowi Rewakowiczowi, Janowi Lamowi i Edw. Winiarzowi.

(Dokończenie.)

Oto pokrótce przebieg ostatniego dnia rozprawy. Przewodniczący przedkłada przysięgłym 4 pytania:

1) Czy oskarżony p. Henryk Rewakowicz artykułem „Sprawy krajowe" w Nrze 42 *Dzienn. polsk.* z dnia 12 listopada 1869, od słów: „mniemamy że" aż do słów: „jak wówczas" stał się winnym obrazy honoru?

2) [illegible]

3) Czy oskarżony p. Henryk Rewakowicz w tymże artykule „Sprawy krajowe" w numerze 70 *Dz. pol.* z dnia 20 grudnia [illegible]

4) Czy pan Jan Lam w artykule z numeru 70 *Dz. pol.* [illegible]

Dr. Wolski protestuje przeciwko téj stylizacji i żąda podziału pytań [illegible]

Dr. Jekeles przystępuje do stylizacji pytań. [illegible] dnieniem obciążających okoliczności.

P. Lam zgłasza skargę o nieważność wyroku i przeto wstrzymuje się od uwag nad wnioskami zast i osk.

Dr. Jekeles zbija stosowność powołanych przez p. zastępcy okoliczności obciężających a mianowicie wykazuje niesłuszność rozróżniania winy obżałowanych, ktorzy solidarnie za czyn odpowiadają. Prosi o przemienienie kary więzienia na karę pieniężną.

Dr. Wolski tłumaczy rozróżnienie oskarżonych tém, że się po p. Rewakowiczu spodziewa poprawy, po p. Lamie zaś nie. (Głośny śmiech w sali.)

Po południu ogłosił przewodniczący wyrok skazujący obu obżałowanych na 2 tygodnie aresztu, ponoszenie kosztów i ogłoszenie w *Dzienn. polsk.* wyroku.

Dr. Jekeles prosi o udzielenie wyroku na piśmie i zgłasza imieniem obżałowanych skargę o nieważność.

Część urzędowa.

— Ustawa obowiązująca w król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiém, względem pozwolenia gminie miejskiéj Starejsoli, pow. staromiejskiego, na pobór wyższych opłat propinacyjnych od trunków spirytusowych i miodowych sprowadzanych na własną potrzebę i na przedaż w sklepach korzennych.

Zgodnie z uchwałą sejmu krajowego Mego król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiém, rozporządzam co następuje:

Gminie Starejsoli pow. staromiejskiego, pozwala się pobierać począwszy od 1869 r. następujące opłaty propinacyjne od trunków spirytusowych i miodowych sprowadzanych na własną potrzebę lub przez handlarzy: *a)* od masy wódki 8 centów; *b)* od masy okowity lub innych polepszonych gorzałek 12 c.; *c)* od masy miodu, dereniaku i maliniaku 6 c.; *d)* od masy zaprawnych napojów gorzałczanych przez handlarzy sprowadzanych i w butelkach sprzedawanych wraz z 50% dodatkiem do opłaty *ad b)* wymienionéj 18 c.

Wiedeń dnia 20 lutego 1870 r.

Franciszek Józef w. r.
Giskra w. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 lutego.

B. (*Losy tureckie*). Na pierwszym planie tutejszych spraw finansowych stoi zapowiedziana na d. 15 i 16 b. m. subskrypcja na losy tureckie. Losy te w nominalnéj wartości 400 franków wypuszczone będą po kursie 180 franków, a wpłata przy subskrypcji wynosi 30 franków. Losowania odbywać się będą sześć razy do roku, a pojedyncze wygrane wynosić będą 600,000, 400,000, 300,000 200,000; każdy zaś z tych losów wyciągniętym być musi przynajmniéj w nominalnéj wartości 400 franków. Losy te są procentowe, a każdy przynosi procentu 12 franków rocznie, które płatne będą w dwóch ratach co 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Tak procenta jak i amortyzacje płacić będzie rząd turecki. Sądząc według usposobienia tutejszego świata finansowego i publiczności większéj biorącéj udział w operacjach giełdowych, nie wątpią tutaj, że natłok do kas banku anglo-austrjackiego w dd. 15 i 16 b. m. w celu subskrybowania na losy te, będzie ogromny i że liczba subskrybowanych losów przewyższy o wiele przeznaczoną do emisji kwotę tak, że będzie musiała nastąpić znaczna redukcja.

Wyjaśnienie. — Z zdziwieniem dowiadujemy się, że odparcie jakieśmy dali *Dziennikowi Poznańskiemu* na niektóre uwagi jego w sprawie upadłości Kirchmayera zamieszczone w artykule: „O tém i o owém"— a mianowicie wyrażenie, że to co tam o *Kraju* powiedziano jest „niedorzeczną insynuacją;" zostało przez autora owego artykułu zrozumiane jakoby w tém było ubliżające dotknięcie osoby jego. Żałujemy, żeśmy się wcześniéj o tém nie dowiedzieli, gdyż bylibyśmy zaraz nazajutrz wyjaśnili, że nie mogło być z naszéj strony podobnego zamiaru, a owe słowa znaczą po prostu, że artykuł *Dziennika Poznańskiego* z mylnych widać informacji, mylne wyprowadzał wnioski — które, jako przedstawiające tendencję artykułów naszych w fałszywém świetle — odparliśmy.

Kraków, 11 marca. (*Targ na Kleparzu.*) Płacono pszenicę 9 do 10 złr., żyto 6., do 6.40, jęczmień 5,50 do 6,— owies 4.25. Dowóz mały.

Baran, 10 marca. W skutek złéj drogi dowozu nie było.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 9 marca. Izba niższa ukończyła obrady nad budżetem obrony krajowéj. Podwyższenie pensji oficerów od honwedów przyjęto. Cały budżet skończy się zapewne dopiero z końcem marca. Rozprawy nad budżetem na rok 1871 wcześniéj będą rozpoczęte.

Objęcie wydziału skarbu we wspólném ministeryum przez p. Lonyay uważają tu za pewne.

Wiedeń 9 marca. Według telegramów z Dalmacji, nieznani napastnicy w blizkości Pobori strzelali do austrjackiego żandarma i ciężko go ranili.

Z Berna donoszą, że wybory do sejmu czeskiego i morawskiego na dzień 20 b. m. rozpisane zostaną.

Praga 9 marca. Rozpoczęto znowu ugodne rokowania z przewódzcami Czechów, których udział ma być zapewniony. Jak słychać, ks. Lobkowitz pośredniczy u stronnictwa feudalnego.

Czesi żądają, aby prawodawstwo w zakresie sprawiedliwości należało do sejmu i żeby Czechom przyznane zostało takie stanowisko jak Węgrom. Państwo na tém nie ucierpi, gdyż dualizm zagładził pojęcie państwa austrjackiego.

Berlin, 9 marca. Ministerjalna *Prov. Corresp.* po wyrazach uznania dla ks. Hohenlohe i jego dążeń do ścisłego narodowego połączenia państw południowych ze związkiem północnym, mówi, że przyszłość polityczna hr. Bray, który brał udział w zawarciu przymierza zaczepno-odpornego między Prusami i Bawarją, jest najlepszą rękojmią, że rząd bawarski postanowił wytrwać w dotychczasowéj polityce względem związku północnego.

Sejm północno-niemiecki odroczył na kilka dni obrady nad drugą częścią kodeksu karnego (zdrada stanu i zdrada kraju). W ogólnéj rozprawie nad pierwszą częścią Lasker, Schleiden i Kirchmann oświadczyli się przeciw skazywaniu przestępców politycznych na ciężkie więzienie, a minister sprawiedliwości za skazywaniem.

Rząd zamierza zaprojektować sejmowi pruskiemu podwyższenie cła od kawy i towarów kolonialnych, a zniżenie go od żelaza i przędzy.

Paryż 9 marca. Mówią tu o nadzwyczajnéj misji p. Rouhera do Rzymu.

Public dowiaduje się, że ks. Broglie ma reprezentować rząd francuzki na soborze.

Spodziewają się tu, że pomimo rozdania szematu o nieomylności, sobór odroczonym zostanie i rząd rzymski odstąpi od zamierzonego ogłoszenia nieomylności.

Arcyksiążę Albrecht powraca tu dziś z Cherbourga, a jutro wyjeżdża do Darmstadtu.

Hr. Daru przyjmował w tych dniach kilkakrotnie ks. Metternicha, hr. Stackelberga i bar. Werthera.

Gaulois donosi, że margr. Lavalette żąda uwolnienia z posady ambasadora.

Monde w artykule wstępnym wyraża obawy katolików z powodu postawy rządu francuzkiego względem Rzymu.

Paryż 9 marca. (Posiedzenie ciała prawodawczego.) Dalszy ciąg rozpraw nad interpelacją w sprawie Algierji. Ollivier powiada, że żądanie pp. Le Hon i Favre jest kwestją zasadniczą, dotyczącą prawa władzy konstytucyjnéj. Pewne postanowienia obecnéj konstytucji należą raczéj w zakres prawodawstwa a nie konstytucji. To trzeba raz na zawsze zmienić, w porozumieniu się z koroną i senatem, by na przyszłość usunąć wszelkie powody do podobnych zajść, jak obecne w sprawie Algerji. Nim to jednak nastąpi, możemy się na razie domagać tylko zniesienia art. 27, który właśnie Algerji dotyczy. (Oklaski.)

Daléj wykazuje, że izba nie ma prawa żądać, by senatus consulty nim jeszcza wniesione zostaną w senacie, izbie były przedkładane i wzywa izbę, by nie utrudniała ministerstwu swobodnego działania.

Po przemówieniu Olliviera, przyjęto następujący porządek dzienny: Izba wysłuchawszy wyjaśnienia rządu i zważywszy, że zaprowadzenie w Algierji rządów cywilnych przyczyniłoby się, jak się zdaje, do pogodzenia się krajowców z Europejczykami, przechodzi do porządku dziennego.

Skutari (Albanja) 9 marca. Derwisz pasza rozdzielił 10,000 iglicówek między wojsko tureckie. Stosunki do Czarnogóry stają się groźnemi i coraz trudniejszemi. Ks. Mikołaj udał się na granicę.

Bukareszt 9 marca. Izba prawie jednomyślnie postanowiła wziąć pod obrady wniosek, ustanawiający tegoroczny zaciąg wojskowy na 16,000 ludzi.

Nad budżetem wydatków ministerstwa robót publicznych izba przeszła do porządku dziennego.

Konstantynopol 9 marca. Mówią, że w. wezyr napisał list pojednawczy do księcia czarnogórskiego, który doręczył Derwisz pasza.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 10 marca.

K. Wobec zbliżającego się rozwiązania kwestji rezolucji — zwołał przedwczoraj poseł Grocholski posiedzenie koła. Zebrało się tylko 18 posłów. Uchwalono więc listownie wezwać wszystkich nieobecnych, aby przybyli niezawodnie i byli już obecnymi na przyszłém posiedzeniu koła, które się odbędzie 16 b. m. Na tém samém posiedzeniu ks. Sanguszko właściwym sobie sposobem krytykował postępowanie delegacji wobec wniosku Petriny. Poseł Grocholski, który był głównym motorem głosowania Polaków, nie zdawał się być zadowolnionym ze słów księcia.

Wiedeń 10 marca.

M. Przy wczorajszych obradach w wydziale dla spraw dalmatyńskich, pokazało się, że większość wydziału zamyśla dać wotum nieufności ministrom, mianowicie ze względu na ich postępowanie przed wybuchem powstania. Oto początek burzy, jaka się w téj sprawie gotuje przeciw ministrom, a którą wam już dawno zapowiedziałem. Jak na teraz, pocieszający to objaw, że ministrowie nie mogą już bezwzględnie liczyć nawet na najwierniejszych dotąd sprzymierzeńców.

Z projektu ustawy o wyborach bezpośrednich *Neue Presse* podaje dziś ciekawą próbkę; trudno pomyśleć, ażeby skrajna lewica, mimo wywieranéj na nią presji, chciała poprzeć podobne sztuczki.

Najnowszym hasłem centralistów, głoszonym dziś przez ministerjalny *Neues Fremdenblatt* jest: zmienienie opozycji narodowych w opozycje polityczne zapomocą wyborów bezpośrednich — *in hoc signo vinces!*

Według *Tagblatt* prezydent izby p. Kaiserfeld ma być przychylnym wnioskowi p. Rechbauera w sprawie rezolucyjnéj.

Mieszczaństwo wiedeńskie żywo zajęte obecnie wyborami uzupełniającymi do rady gminnéj, powszechna agitacja za zniesieniem podziału wyborców na ciała wyborcze, tylko *katholisch-politischer Verein*, (coś nakształt Warowni) przeciwny temu.

Liczne zgromadzenie tokarzy i rzeźbiarzy tutejszych przystąpiło do rezolucji uchwalonéj niedawno przez zgromadzenie ludowe w „Universum," a protestującéj przeciw wprowadzeniu podatku zarobkowego. Przemawiano za powszechném prawem wyborczém i za zabraniem dóbr kościelnych.

Wczoraj toczył się przed sądem przysięgłych proces rzucający ciekawe światło na pewną klasę pismaków tutejszych. Pan X. medyk, będąc chwilowo w kłopocie finansowym, komponuje na prędce niestworzone historyjki skandaliczne, jako bohatera tychże wskazuje dość wyraźnie p. Y. swego kolegę. Piękny ten utwór ducha swego sprzedaje dwom dziennikom. Zawezwany oświadcza przed sądem, że miał na myśli tylko — zarobić na chléb. W skutek tego oświadczenia uznany został niewinnym obrazy honoru.

Ankieta, powołana przez wydział krajowy do wniosku posła Ławrowskiego, o czém donosiliśmy wczoraj w korespond. ze Lwowa, podejmie zapewne z całą gorliwością czynności swoje. Dla rozjaśnienia téj sprawy rozpoczęliśmy dziś szereg artykułów o sprawie ruskiéj.

Niespodziewane i przykre zajście co do szkoły czernichowskiéj, opisane powyżéj, nastręcza ważny przedmiot do obrad towarzystwu rolniczemu, które się w poniedziałek rozpocząć mają.

Sytuację w Wiedniu wyjaśniają szczegółowo korespondencje. Chaos i niezadowolenie wzrasta a nikt się nie pojawia ani z radą ani z energiczną inicjatywą.

Na posiedzeniu wydziału adresowego, o którém mówimy tak na wstępie jakoteż pod właściwą rubryką, p. Giskra dał do zrozumienia, że proponowaną przez bar. Tinti rezolucję rząd musiałby uważać za wotum nieufności i zrobiłby z tego kwestję gabinetową. Dawno już pp. ministrowie straszą radę państwa tą „kwestją gabinetową;" tuszymy że ten środek prędko się zużyje a posłowie niemieccy nie będą się wzdrygali więcéj przed tą „kwestją gabinetową."

Według *Pester Correspondenz* nadeszły już do Pesztu pisemne propozycje rządu przedlitawskiego w sprawie Pogranicza wojskowego. Żądają one podwyższenia kwoty płaconéj przez Węgry do opłacenia procentu wspólnego długu państwa o ⅞ części. Między tą sumą, którą dawniéj rząd węgierski oświadczył się gotowym płacić, a sumą żądaną dziś przez rząd wiedeński, zachodzi różnica 700,000 złr. Daleko jednak ważniejszém jest to, że rząd wiedeński żąda równocześnie od rządu peszteńskiego uroczystego zrzeczenia się wszelkich praw i pretensji do Dalmacji. Ostatnie to żądanie ministrów przedlitawskich pochodzi zapewne z gorącego ich przywiązania do Dalmacji; szkodaby im było odstąpić Węgrom ten piękny kraj, w którym świeże dopiero zebrali laury!

W obradach nad kodeksem karnym doszedł sejm północnoniemiecki do rozdziału o zbrodniach stanu. — Poseł Lasker przemawiał obszernie o przestępstwach politycznych w ogóle i żądał, aby zniesiono przy politycznych zbrodniach więzienie w domach karnych. Przedmiot ten usunięto jednak z porządku dziennego. Po zamknięciu obrad sejmu północnoniemieckiego zwołaną będzie nadzwyczajna sesja sejmu pruskiego dla obrad nad przedłożeniem o prawie hipoteczném, wywłaszczania i projektami finansowemi.

We Francji organa skrajnéj lewicy i skrajnéj prawicy łączą się teraz w wspólnéj natarczywéj walce przeciwko ministerstwu. Równocześnie inne dzienniki podniecają zazdrość senatu i ciała prawodawczego przeciw różnym komisjom pozaparlamentarnym, powołanym przez ministerstwo do studjowania różnych kwestji konstytucyjnych i dania o nich swych opinji.

Liberté donosi, że wielu członków izby adwokackiéj w Paryżu zredagowało memorjał dowodzący, że organom bezpieczeństwa nie służy prawo wkraczania w nocnéj porze do mieszkania obywateli francuskich, co się w ostatnich czasach kilkakrotnie praktykowało.

L'International donosi, że gabinet francuski postanowił żądać od Prus stanowczo dopełnienia traktatu pragskiego. Senzacyjną tę wiadomość puszczają w świat, ile razy brak ciekawych nowin.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 11go marca. Korespondencja z Pesztu w *N. fr. Pr.* powiada: w sprawie Pogranicza wojskowego ministerstwo przedlitawskie stanęło z góry po stronie węgierskiéj. Prawne stanowisko Węgier co do odmówienia wyższéj kwoty udziału w długu państwa jest mylném. Załatwienie sprawy zależy wyłącznie od dobrowolnéj umowy obu połów państwa — samowolne rozstrzygnięcie sporu przez cesarza jest niemożliwém. Nie istnieje żadna ustawa, któraby kraje reprezentowane w rajchsracie obowiązywała do posłuszeństwa wyrokowi cesarza.

Florencja 11 marca. Sella przedłożył izbie finansowe exposé. Niedobór wynosi 110 miljonów; pokrytym ma być: 25 mil. oszczędności, 10 mil. dochód z podatku od mlewa, 75 mil. podwyższenie podatków. (!)

Paryż 11 marca. *Parlement* dowiaduje się, że biskupi francuzcy i korpus okupacyjny otrzymał polecenie w razie ogłoszenia nieomylności, Rzym opuścić.

Paryż 11 marca. *Mémorial* donosi, że Hiszpanja przyjęła propozycję Anglji, aby sprawę tronu oddać Napoleonowi jako sędziemu rozjemczemu (?).

Odpowiedź dworu rzymskiego na depeszę hr. Daru przyjmuje żądanie przypuszczenia reprezentanta Francji na obrady soboru. Nuncjusz dostał polecenie zapewnić rząd, że reprezentant przyjętym zostanie z należnemi względami.

W ciele prawodawczém przedkłada minister handlu zawarty w Bukareszcie układ co do żeglugi na Prucie.

Minister finansów zawiadamia, że cesarz sankcjonował ustawę o regulacji płac urzędników sądowych pierwszéj i drugiéj instancji.

Kursa. Wiedeń 11 marca, g. 1 m. 55. 5% zjednoczony dług państwa 61.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.25.— Londyn 124.—. Srebro 121.—.— Dukat 5.82—. Akcje kred. 281.40.— Lombardy 243.60.— Losy z 1860 r. 98 20. — Losy z 1864 r. 119.75.— Akcje franko-austr. 117.50.— Napoleony 9.89½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.—.—. Akcje Banku 723.—.— Akcje banku związk. (Vereinsbank) 93.—.— Akcje banku jen. 72.50. — Renta w srebrze 71.25. — Galic. oblig. indemn. 73.70. — Bank obrotu 115.—. — Akcje banku ang. 360.—. —Kolej rządowa 385.50. — Koléj siedmiogrodzka 168.50. — Koléj Rudolfa 164.50. — Koléj pardubicka 178.50. — Koléj północna 216.—.— Tramway 199.25. Bank budowy 69.—. — Koléj wschodnia 96.—. — Alföld 174.75. — Anglo-węgierskie 100.—.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 10 marca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	61 50	61 25
„ w srebrze	71 50	71 25
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	98 —	97 25
„ „ „ 1864	119 50	118 50
Galic. obligacje indemn.	74 50	73 75
„ listy zast.	76 50	75 50
„ „ „ ban. hypot.	91 —	90 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	122 —	121 25
„ Kar. Ludwika 5%	103 —	102 —
„ „ „ II emis.	98 75	98 —
„ Czerniow. I 5%	84 —	83 —
„ „ 1867	94 —	93 —
„ „ 1868	92 —	91 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	242 80	242 50
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 —	239 —
„ kol. czerniow.	207 —	206 —
„ kol. Rudolfa	165 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	169 —	168 —
„ kol. półn.-wsch.	164 —	163 —
„ banku narod.	728 —	724 —
„ Zakł. kredyt	278 —	277 50
„ Kol. wschodnia	90 —	89 —
„ Zakł. kredyt. węg.	92 —	91 —
„ banku obrotow.	114 —	112 —
„ „ hypotecz. gal.	106 —	105 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73 —	70 —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast pol. z kup. I emis.	95 —	94 50
„ „ „ „ II emis.	94 25	93 75
„ likwidacyjne z kup.	77 50	77 —
Kolej warsz.-wied.	7 50	69 50
„ warsz.-bydg.	71 -	70 —
Ros. pr. z r. 1864	158 —	156 —
„ „ z r. 1866	156 —	151 —
Waluty: Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 84	5 80
Napoleondory	9 91	9 88
Imperiały	10 5	10 —
Courant pruski	1 83	1 82
Rosyjsk. ruble pap.	1 51	1 51
Wiedeń 10 marca.		
Dług państ. Renta....5%	61 65	61 50
„ w srebrze 5%	71 35	71 25
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	233 —	232 —
„ „ 1854 4%	91 25	90 75
„ na 500 1860 5%	98 20	98 —
„ na 100 1860 5%	106 —	105 50
„ na 100 1864	119 75	119 50
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 20	73 70
„ „ Bukow. 5%	74 —	73 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	101 50	100 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	361 —	360 —
Anglo-węgierskie	100 50	99 50
Austr. kredytowe	— —	346 —
Kredyt. handl. przemysł.	280 20	280 —
Dyskontowy austr.	78 —	77 50
Franko austr.	118 —	117 50
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	725 —	723 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	175 25	174 75
Czeska zach. na 200 złr.	— —	— —
„ północn. „ 150 „	127 50	127 —
Elżbiety.... na 200 „	193 —	192 50
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2140 —
Franc. Józefa „ 200 „	187 —	186 50
Kar. Ludwika „ 200 „	240 —	239 50
Koszyc. Oderb. 170 „	64 50	64 —
Lwow.-Czern. na 200 złr.	208 —	207 —
Półn. zach. austr	205 50	205 —
Rudolfa ..... na 200 „	165 —	164 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	169 —	168 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	387 —	385 —
Theissbahn	245 25	245 —
Tramway	199 -	198 50
Południowa na 500 fr.	243 80	243 60
Węgior. półn. wsch. 200 złr.	164 —	163 50
„ wschodnia 200 „	96 50	96 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	210 —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108 —	107 75
Listy zast. galicyjskie 4%	76 50	75 50
„ „ „ 5%	86 —	85 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 50	90 25
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	97 80	97 60
„ „ „ W.A. 5%	93 30	93 15
„ „ zast. węgierskie 5½%	91 —	90 75
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94 —	93 50
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 50	93 —
„ Cesarz. Elżbiety 5%	- —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93 —	92 50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 25	90 75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98 50	97 50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91 —	90 50
„ „ „ W. A. 5%	89 —	88 —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105 25	105 —
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	102 50
„ „ „ 2 emissja.	98 75	98 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	84 —	83 50
II. „ „ 5%	94 —	93 75
III. „ „ 5%	92 25	91 75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93 75	93 25
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 25	91 —
Rządowa ..... na 500 fr.	142 25	141 75
„ II. emis. „ „	142 —	141 50
Południowa	122 25	121 75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	94 75	94 50
Bony 1870 za 74 „ 6%	250 50	249 50
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	161 25	160 75
Clary..... „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Zeglugi na Dunaju 100 „	100 —	99 50
Keglewicza....na 10 „	18 50	17 50
Budy .....na 40 fl. W.A.	34 5	33 50
Palfy .....na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa ... „ 10 „ W.A.	16 25	15 75
Salm ..... „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławow 20 „ W.A.	28 70	27 —
Tryestu.. na 100 „ M.K.	125 —	124 —
Waldstein „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „ „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	103 15	102 95
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 30	103 10
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 20	124 5
Paryż za 100 fr 2½ „	49 25	49 20
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 83
Napoleony	9 90	9 89
Srebro	121 25	121 —
Lwów 8 marca.		
Indemniz. galicyjska. 5%	74 50	73 80
„ bukow.... 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 35	76 —
„ „ 5%	86 75	86 —
Pożyczka głodowa.. 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot.... 6%	106 50	105 —
„ „ włościań.. 6%	92 —	90 50
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 95	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 51	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 9 marca	Rs. k	Rs. k.
Listy zast. serji 1....4%	94 91	94 50
„ „ „ 2....4%	94 33	94 —
„ likwidacyjne....4%	77 8	76 75
Poż. lot. z 1864....5%	156 —	— —
„ „ z r. 1866....5%	157 50	— —
Akcje kol. warsz.-wied....	70 50	— —
„ „ warsz.-bydg..	73 —	72 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99 —	— —

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.